Liceum Ogólnokształcące Nr XVII im. Agnieszki Osieckiej we Wrocławiu

Nr 2/2011/2012 LISTOPAD/GRUDZIEŃ

Cenzurka

niezależna gazetka młodzieży myślącej i twórczej

Noworoczne zwyczaje i przesądy!

„I abyś zawsze wierzyła w cuda…”

Krzyże precz!?

Jan Nowicki w naszej szkole

Policjant - niebezpieczna profesja

Ile żyją kosmetyki?

Niewolnicy diet

Rys. Klaudyna Szydełko, kl. 2d

gra w skojarzenia

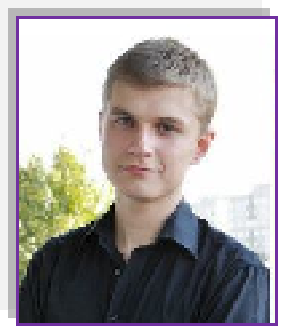

Ciekawie, błyskotliwie i obrazowo, jak przystało na dobrego fotografa, na nasze pytania odpowiedział przewodniczący Samorządu Szkolnego – Arek Nowicki

Jestem
Wysoki.
Moje dzieciństwo
Wesołe.
Szkoła nauczyła mnie
Wczesnego wstawania z łóżka… choć do dziś mam z tym czasem problemy.
Autorytetem dla mnie jest
Wydaje mi się, że jednym z takich największych jest dla mnie Józef Piłsudski – prawdziwy patriota o szczerych intencjach zmian w Polsce na lepsze.
Utożsamiam się z
Z nikim. Jestem sobą.
Lubię w sobie
Zorganizowanie.
Zmieniłabym w szkole
Ilość klas na jednej lekcji w–f. Jest tam zbyt duży tłok, nie ma się jak ruszyć.
W życiu szukam
Nie będę oryginalny, jak odpowiem, że spokoju. Bardzo go sobie cenię.
Wierzę w
Szczere chęci ludzi do pomagania i pracy.
Uczeń idealny
Kreatywny i myślący.
W szkole irytuje mnie
Zostawię to może lepiej dla siebie…
Lubię kiedy uczeń
Ma pomysły na urozmaicenie szarej codzienności.
Rozważny czy romantyczny?
Romantyczny.
Wymarzona podróż
Hawaje.
Prawdziwe szczęście
Już mam (:
Dzieci
Nie planuję.
Perfekcyjny dzień
Spędzony z bliską mi osobą.
Nigdy nie zapomnę
Wyjątkowych chwil.
Kiedy jest mi źle
Spaceruję.
Przyjaciele
Są mi bardzo bliscy.
Potrafię wybaczyć
Owszem. Każdy może czasem popełnić błąd. Jesteśmy tylko ludźmi.
W szkole boję się
…do odważnych świat należy, nie ma się czego bać.
Praca
No niestety nie pracuję.
Kiedy potrzebuję adrenaliny
Idę na lekcję matematyki…
Jestem uzależniony od
Ludzi.
Rozśmieszają mnie
Such Arki.
Wzrusza mnie
Głębokie teksty literackie, ale także piosenek.
Moje śniadanie
Lekkostrawne.
Niebo w gębie czuję
Jestem wielkim fanem naleśników!
Miejsce we Wrocławiu
Jest takie jedno, gdzie jest bardzo spokojnie. Lubię tam spacerować.
Film, który mnie ostatnio zachwycił
„Sala samobójców".
Aktualnie czytam
Książkę autorstwa Petra Šabacha.
Muzyka, która wprawia mnie w dobry nastrój
Wpadająca w ucho, głównie rockowa, ale nie ograniczam się tylko do jednego gatunku muzyki.
Gdybym nie robił tego, co robię
Raczej nie biorę się za coś, czego nie lubię robić.
Najbardziej szalona rzecz w szkole
Wdrapać się na III piętro o 8:00 rano…
Nigdy nie zrobiłbym
Nic wbrew sobie.
Gdybym miał życzenie do złotej rybki
Niech to zostanie moją słodką tajemnicą (;
Ostatnie zdanie
Wbrew pozorom, udzielenie odpowiedzi na te pytania nie jest takie łatwe. Pozdrawiam (;

Rozmawiała i opracowała:
Sylwia Malinowska, kl. 3e

z życia szkoły

Uroczystość ślubowania klas pierwszych w LO nr 17 oczami pierwszaka

Ślubowanie, jak samo brzmienie tego słowa wskazuje, to rzecz dość ważna. Oznacza obietnicę, przysięganie, zapewnienie o czymś osoby drugiej i to w dodatku dobitnie. Nic więc dziwnego, że w takim wypadku cała szkoła, a przede wszystkim pierwszaki, podeszły do sprawy uroczyście. Zdarzenie miało miejsce dnia 18.10.2011 roku i odbyło się w auli szkolnej mieszczącej się w sali nr 300 na najwyższym piętrze budynku.

Nie obyło się bez pocztu sztandarowego, nie obyło się bez pana dyrektora Romana Kowalczyka, białych koszul, czarnych spódnic oraz naszych wychowawców. Impreza miała charakter oficjalny, a także odświętny lecz tylko do momentu złożenia przysięgi, bo zaraz po tym wydarzeniu odbyła się wyczekiwana i naprawdę solidnie wykonana część artystyczna.

Po krótkiej przemowie pana dyrektora, po wprowadzeniu i wyprowadzeniu sztandaru, po powtórzeniu przez nas kilka razy słowa „przysięgamy"- aktorzy LO nr 17 zaprezentowali nam kilka piosenek z tekstami patronki naszej szkoły Agnieszki Osieckiej. Mieliśmy między innymi przyjemność wysłuchać takich utworów jak „Miasteczko cud", „Dworzec", czy też „Kiedy mnie już nie będzie".

Występ miał na celu przybliżenie klasom pierwszym, które dopiero poznają nową szkołę, sylwetkę oraz wymiar naszej lirycznej patronki. Po minach oraz wypowiedziach moich kolegów i koleżanek nie tylko z mojej klasy, ale również pozostałych, mogę spokojnie powiedzieć, że uczniowie ze starszych klas odnieśli pełen sukces pokazując nam Agnieszkę Osiecką od jak najlepszej strony. Co tu mam na myśli, ze swojej strony, nie nużąc nas zwykłą, nudną recytacją, która nie okłamujmy się, często bywa dobrym sposobem na uśpienie młodego człowieka.

Z auli, po zakończeniu całej imprezy uczniowie wychodzili z uśmiechami na twarzy oraz pozytywnym nastawieniem do szkoły. Prawdopodobnie wpływ na to samopoczucie miał sam fakt, że wszystkim pierwszakom odpadała wtedy godzina lekcji, ale na całokształt zawsze składa się wiele czynników, więc przemilczmy to i jeszcze raz ukłońmy się śpiewakom oraz akompaniującemu im, panu Krzysztofowi Żesławskiemu. Wykonali kawał dobrej roboty.

Szarik, kl. 1f

Nie czytać książek, to tak jakbyście odcięli się od tlenu…

Dzień 21.11.2011 r. Do naszej szkoły przyjechał Jan Nowicki, sławny aktor. Jego godzinne spotkanie z nami rozpoczęło się 5 minutową owacją na stojąco. Następnie gdy brawa umilkły nasi koledzy przybliżyli nam sylwetkę naszego znamienitego gościa.

Jan Nowicki *- jeden z najwybitniejszych polskich aktorów, zagrał w ponad dwustu filmach, współpracował z wieloma wybitnymi reżyserami w kraju i za granicą, kreacje które stworzył to arcydzieła: niezapomniana rola oszusta w filmie „Wielki Szu", wyśmienita rola Józefa w „Sanatorium pod klepsydrą" są przykładem olbrzymiej wszechstronności aktora. Wybitne role zagrał również na teatralnych deskach: Artura w „Tangu" Mrożka, Mikołaja Starowina w „Biesach" Dostojewskiego, Józefa K. w „Procesie" Kafki. Napisał też książkę „Między niebem a ziemią"- jest to zbiór felietonów i listów opublikowanych w latach 1998-2000 na łamach „Przekroju". Adresatem listów był nieżyjący już Piotr Skrzynecki, twórca „Piwnicy pod baranami" i przyjaciel aktora. Jan Nowicki jest ojcem znanego i lubianego aktora Łukasza Nowickiego.*

Można by dużo bardziej rozszerzyć charakterystykę naszego gościa, lecz w zadawanych przez poszczególnych uczniów naszej szkoły pytaniach możemy odnaleźć odpowiedzi na wszystkie nurtujące nas pytania.

- Co sądzi pan o polskim kinie współczesnym?

- Bardzo poważne pytanie, ale musisz mi wybaczyć moja dopowiedź będzie niepoważna, albo jednak poważna. Wyobraźcie sobie moi drodzy, ja nie jestem kinomanem. Uważam natomiast, że to co pokazują seriale w telewizji nie dość, że nie jest najwyższych lotów, to jest to udręką dla średniej klasy rozumu. Krótko mówiąc jest to dla idiotów zajęcie. Proszę wyrzucić za okno telewizor, jeśli leci jakikolwiek serial, nieważne czy „Plebania" czy „M jak miłość", a jeżeli ciotka ogląda, to proszę go wyrzucić razem z ciotką...

- Jak wspomina pan współpracę z naszym wrocławskim reżyserem Sylwestrem Chęcińskim?

- Jak mogę, wiesz, różnie. Sylwek jest wielkim artystą, a wielcy artyści nigdy nie są do końca przyjemni. Nie bierz tego do siebie, wiesz. Bo wielki reżyser, tak jak wielki poeta, wielki muzyk, całe życie składa się z pretensji do samego siebie, do poczucia niespełnienia, tylko idiota może się czuć spełniony, ale aktor czy reżyser, który uważa, że zjadł wszystkie rozumy i że ma wielki talent w istocie zajmuje się myśleniem masturbacyjnym. Mam nadzieje że wiecie, co to jest masturbacja? …. W związku z tym, jeśli reżyser ma jakąś wizję, jakieś marzenie i nigdy nie jest do końca z niego zadowolony, w związku z tym jest wściekły, że to co robi jest tylko takie, jakie jest. Jednocześnie Sylwester Chęciński to jest taki reżyser, który daje nam poczucie ogromnego bezpieczeństwa, bo jak zauważyliście robi filmy, które są w zasadzie ponadczasowe. Całe życie w zasadzie wy i wasze dzieci będziecie oglądać „Samych swoich", bo tam są fajne charaktery, śmieszni ludzie, opowiadają o realiach polskich, a to jest najbliższe naszemu sercu. Bo serce i treść starzeją się najwolniej. Najszybciej starzeje się forma, a serce i treść są ponadczasowe… Nie czytać książek, to tak jakbyście się odcięli od tlenu… Taka prawda o ludziach jest ponadczasowa. Sylwester Chęciński ma rękę do takich tematów[..]

To tylko fragment wypowiedzi z porywającego wykładu naszego gościa. W wielu przypadkach mogliśmy się śmiać z całego serca, ale uważam, że to była dla wielu z nas także pouczająca lekcja od człowieka, który więcej od nas przeżył, więcej od nas wie. Nie boi się przekazywać nam prawdy o życiu, o świecie, jaki nas otacza. Każdy z nas coś z tego wykładu na pewno wyniósł. Mam wielką nadzieje, że będzie więcej spotkań z takimi osobistościami jak pan Jan. Czekam z niecierpliwością!

Agata Pomietło, kl. 2a

„Siedemnastkowy" Samorząd Uczniowski

Kolejny raz udało się w naszym liceum powołać prężnie działający Samorząd Uczniowski, na czele którego stanął Arkadiusz Nowicki, a opiekunem została Pani Margerita Niwelt.

Efektem dotychczasowej pracy jest zorganizowanie plebiscytu na najlepszego nauczyciela LO 17 i ponowne uruchomienie „Szczęśliwego numerka". Samorząd miał również duży wkład w Dzień Edukacji Narodowej obchodzony w szkole 15 października oraz przygotował konkurs na siedemnastkowego św. Mikołaja, którego będziemy mieli przyjemność poznać 6 grudnia.

Sporo działo się również poza murami szkoły, gdzie Wojciech Janek zasilił grono posłów w Parlamencie Młodzieży Wrocławia z ramienia naszej szkoły. Obradowano nad przyszłością rysującą się przed młodymi ludźmi, przedstawiano pomysły do realizacji w kadencji 2011/2012 oraz integrowano się z nowymi członkami.

Mamy grudzień, a samorząd już pokazuje na co go stać. Z niecierpliwością czekamy na więcej.

Skład samorządu:

PRZEWODNICZĄCY: **Arkadiusz Nowicki 2B**
WICEPRZEWODNICZĄCA: **Anna Żurańska 2E**
WICEPRZEWODNICZĄCY: **Sebastian Niekrasz 1E**
SKARBNIK: **Honorata Solenik 3A**
SEKRETARZ: **Marcelina Kopeć 1E**
CZŁONEK DS. AKCJI SZKOLNYCH: **Maciej Warych 1B**
CZŁONEK DS. INFORMACJI, POSEŁ DO PMW: **Wojciech Janek 1C**
CZŁONEK DS. TRZECIOKLASISTÓW: **Rozalia Kasprzak 3E**

Sylwia Malinowska, kl. 3e

O piłce nożnej w naszej szkole

Szkoła ma nas wychowywać i przygotowywać do przyszłego życia, a życie to przecież wielkie zawody. Do trochę mniejszych zawodów niż życie - piłki nożnej, cały czas przygotowuje grupę chłopców Pani Anna Folta–Pisarczuk. Chłopcy są bardzo wdzięczni Pani Pisarczuk, bo poświęca swój wolny czas i wkłada wiele serca, aby treningi i inne wspólne przedsięwzięcia wyglądały chociaż w małym stopniu profesjonalnie, biorąc pod uwagę stan „siedemnastkowych" obiektów sportowych.

Reprezentacja na czele z trenerem w miarę możliwości, stara się spotykać co tydzień. Treningi chwilowo odbywają się na sali gimnastycznej, gdyż drużyna przygotowuje się do rozgrywek halowych. Spotkania w okresie letnim odbywają się przy ul. Skwierzyńskiej, gdzie chłopcy mają naprawdę dobre warunki. Korzystanie z boiska przy naszej szkole jest niemożliwe ze względu na jego stan. Grając na nim łatwo można nabawić się kontuzji. Mimo tych przeciwności nasza reprezentacja robi wszystko, co w jej mocy, by jak najlepiej reprezentować Siedemnastkę. Chłopcy są zgrani i panuje między nimi świetna atmosfera, co ułatwia osiąganie dobrych wyników.

Drużyna brała udział w rozgrywkach piłki nożnej w ramach „Licealiady", które odbywały się na stadionie przy ul. Sztabowej. Reprezentanci zmierzyli się z takimi szkołami jak: Zespół Szkół Nr 1, Liceum Ogólnokształcące Nr 6, Zespół Szkół Nr 24.

Skład reprezentacji szkoły, rocznik 2011/2012:
kapitan – Kamil Ottenbreit

1. **Sebastian Piątkowski**
2. **Tomasz Skwarek**
3. **Łukasz Kucmus**
4. **Piotr Remotowski**
5. **Krzysztof Barski**
6. **Adrian Grabowski**
7. **Wojciech Gotnicki**
8. **Wojciech Trojanowski**
9. **Krzysztof Szłapka**
10. **Damian Kolano**
11. **Mateusz Rugieł**
12. **Maciej Milejski**
13. **Adrian Biliński**
14. **Maciej Warych**
15. **Dawid Tylko**
16. **Filip Marszałek**
17. **Kamil Rydz**

Sylwia Malinowska, kl. 3e

Święty Mikołaj z reklamy Coca-Coli

Nadszedł **Grudzień** – chyba najbardziej świąteczny miesiąc w roku. To czas radości i dawania, a jak dawania, to też i dostawania. Jedni czekają na Dziadka Mroza, inni na Dzieciątko, czy Aniołka, ale zdecydowana większość z nas czeka na Świętego Mikołaja.

Świętego Mikołaja raczej nie trzeba opisywać. Wszyscy wiedzą , że jest on miłym staruszkiem z siwą brodą i zarumienionymi policzkami, ubranym na czerwono i podróżującym w saniach ciągniętych przez renifery. Skąd go znamy? Ano z reklamy jednego z najbardziej znanych napojów gazowanych na świecie - Coca-Coli. Ten wizerunek Świętego Mikołaja powstał w 1931 roku. Narysował go na potrzeby kampanii reklamowej amerykański ilustrator, pan Haddon Sundblom. Przez następne 33 lata namalował ponad 40 olejnych obrazów, wykorzystywanych w reklamach Coca-Coli do dzisiaj i które były wystawiane w wielu miejscach na całym świecie, nie wyłączając Louvre w Paryżu.

Jak widzimy Coca-Cola ma spory wkład w kulturę masową jak i w nasze postrzeganie postaci Świętego Mikołaja, ale czy ktoś jeszcze pamięta kim był prawdziwy Mikołaj i skąd wzięła się jego legenda?

Wesołych Świąt!

MC

czy wiesz, że...

Noworoczne zwyczaje i przesądy!

Nowy Rok jest obchodzony na całym świecie, niezależnie od kultur i wyznania. Choć każdy region na świecie, obchodzi tę chwilę w specyficzny dla niego sposób i podtrzymuje rodzime tradycje. W większości miejsc na Ziemi, Nowy Rok świętowany jest w nocy z 31 grudnia na 1 stycznia (gregoriański kalendarz). Tradycja rozpoczynania roku w ten sposób, wywodzi się od reformy Juliusza Cezara. Wyznawcy obrządku wschodniego witają Nowy Rok 1/14 stycznia (podwójne datowanie) tj. 1 stycznia wg kalendarza juliańskiego, ale 14 stycznia wg gregoriańskiego.

Zwyczaje:

Chiny - chińskie świętowanie jest bardzo specyficzne, bowiem obchodzą Nowy Rok dwa razy. Raz z całym światem 31 grudnia, a następnie między 21 stycznia a 19 lutego, kiedy to nowy rok wskazuje kalendarz chiński.

Czechy - w Czechach zaraz po północy i przywitaniu Nowego Roku odgrywany jest hymn narodowy.

Anglia - w Londynie Nowy Rok świętowany jest po 13-tym uderzeniu Big Ben'a.

Japonia – obywatele kraju "Kwitnącej Wiśni" również czekają na bicie dzwonów, lecz w tym przypadku celebrują Nowy Rok dopiero po 108 uderzeniach. Co zwie się „joya no kane". Dlaczego 108? Ponieważ 108 to liczba elementów, które, według buddyzmu każdy człowiek ma w swoim umyśle.

Dania - w wielu państwach spożywa się specjalne potrawy. W Danii ciasto o wyjątkowych kształtach, zwane „kransekake". Jeden z obyczajów każe tłuc niezliczone ilości talerzy – wskazuje to bowiem na dużą liczbę przyjaciół. Duńczycy mają także wiele innych ciekawych obrzędów. Zdarza się, że o północy zeskakują z krzeseł, by „skocznie" wejść w nowy rok!

Irak - Nowy Rok świętują tam głównie chrześcijanie. Irakijczycy mają zwyczaj okazywania radości strzelając w Sylwestra na wiwat z karabinów maszynowych. Każdy iracki mężczyzna może posiadać w swym domu jeden taki karabin z dwoma magazynkami amunicji.

Zabobony:

Istnieje wiele przesądów dotyczących ostatniej nocy roku. Wiele osób patrzy na nie z przymkniętym okiem, zaś inni drobiazgowo, każdego roku, robią wszystko, żeby uniknąć ewentualnych skutków wszelkich zabobonów. Oto kilka z nich:

- Jeden ze zwyczajów sylwestrowych mówi o tym, by starać się wejść w Nowy Rok bez starych zadłużeń czy zobowiązań finansowych. Warto też włożyć do portfela łuskę po karpiu – ma to sprzyjać rozmnożeniu naszych pieniędzy i pomóc się im trzymać naszego portfela.
- Inny zwyczaj mówi o tym, by sprzątać najpóźniej na dzień przed Sylwestrem. W innym przypadku grozi to „wymieceniem" szczęścia z naszego domu.
- Warto też zadbać o to, by lodówka była pełna – to również symbol szczęścia i dostatku.
- Kolejny ciekawy zwyczaj przyjmuje rodzaj wróżby. Otóż panny powinny dokładnie słuchać, jakie imię męskie pierwsze padnie zaraz po północy. Tak będzie prawdopodobnie miał na imię jej wybranek.
- Inna z kolei dość ciekawa wróżba sylwestrowa mówi też o tym, by w czasie balu czy imprezy sylwestrowej mieć na sobie nie tylko piękną kreację, ale również nową zupełnie bieliznę. Ma to zagwarantować samotnej kobiecie powodzenie u płci przeciwnej.
- Często też panuje przesąd, że o północy należy przy wznoszeniu toastu otworzyć szeroko drzwi, by wyprosić to co złe, a zaprosić samo szczęście i dobro.
- Inny przesąd z kolei pozwala nam wywróżyć szczęście z pogody, jaka nastanie kolejnego dnia po Sylwestrze: poranne słońce i bezchmurne niebo mają być gwarancją szczęśliwych dni. Podobnie jest gdy w czasie nocy sylwestrowej pojawią się jasne gwiazdy.

Jak więc widać Sylwester to nietylko sama zabawa, ale również liczne symbolizujące głównie powodzenie znaki czy wróżby. Bez względu na to, jaki lokal wybierzemy na sylwestrowe szaleństwo, warto wypróbować chociażby niektóre z nich, by przekonać się o ich skuteczności. Jeśli nawet nie będą one skuteczne to i tak można mieć przy tym dodatkową porcję dobrej zabawy.

***Pozdrowienia dla tych którzy spędzają Nowy Rok na drugiej „ciepłej" półkuli!**

Wojtek Pawlata, kl. 2b

świąteczne opowiadanie

„I abyś zawsze wierzyła w cuda…"

Tętniący życiem rynek miasta, szczególnie w porze wieczornej. To było miejsce, w którym czułam się najlepiej. Tego dnia udałam się na świąteczny jarmark, aby poczuć klimat nadchodzącego Bożego Narodzenia. Między stoiskami, bufetami i innymi atrakcjami widziałam mnóstwo przebranych Mikołajów, postaci z baśni oraz bawiących się dzieci udających bałwanki.

Między dwoma stoiskami dostrzegłam otwartą bramę. Mijając ją ujrzałam schowanego w jej cieniu staruszka. Nie było w nim nic osobliwego - ani czerwony kostium, ani biała broda, ani ledwo tląca się długa fajka- oprócz jego wzrostu. Sięgał maksymalnie pół metra. Zrobiłam jeszcze kilka kroków nim przystanęłam, aby się zastanowić. *„Nie, to niemożliwe, aby człowiek był tak niski"* – pomyślałam. Cofnęłam się. I wtedy on odwrócił głowę w moją stronę. Ujrzałam przerażenie w jego oczach, kiedy zorientował się, że go dostrzegłam. Po kilku sekundach zniknął w bramie. Gnana niezwykłym przeczuciem niepewnie podążyłam jego śladami. Na klatce schodowej starej kamienicy przyjemnie pachniało zmęczonym drewnem schodów. Było ciemno. Postąpiłam kilka kroków w poszukiwaniu włącznika światła. Nagle mocny prąd powietrza popchał mnie ku górze. Szybując we wszechogarniających ciemnościach obawiałam się zderzenia z sufitem. Jednak to nie nastąpiło. Z minuty na minutę unosiłam się coraz szybciej ku górze. Wkrótce straciłam rachubę czasu…

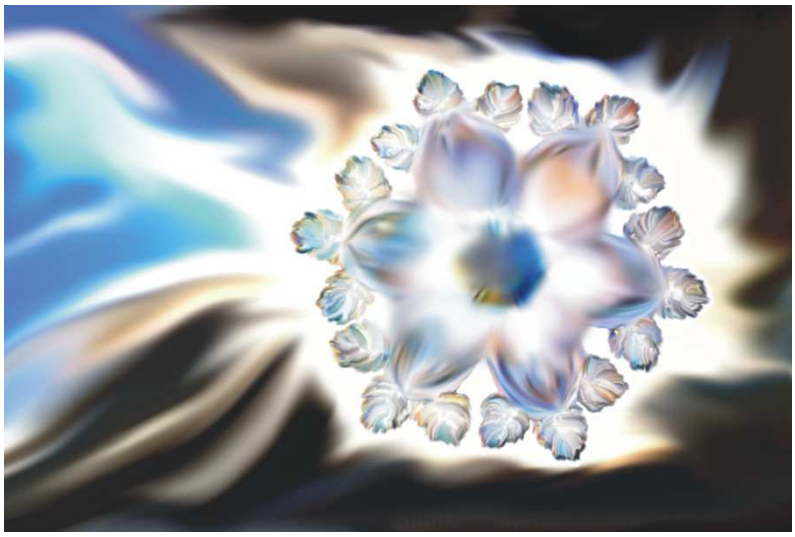

Była zima. Na ulicach leżały zaspy śniegu. Zdziwiłam się, że leżę w jednej z nich. Ale… nie… zaraz… ten biały puch… był jakby bardziej miękki, znacznie cieplejszy niż śnieg… Mój umysł powoli odzyskiwał równowagę. Wtem ujrzałam, że nie jestem sama. Wokół panowało poruszenie. Dobiegły mnie dźwięki pracujących maszyn. Podniosłam się i rozejrzałam wokoło. To, co ujrzałam, przerastało moje najśmielsze oczekiwania! Znajdowałam się w… Fabryce Prezentów Świętego Mikołaja! Wszystko wyglądało dokładnie tak, jak wyobrażałam to sobie w dzieciństwie. Między długimi taśmociągami biegały małe elfy. Każdy z nich miał do wykonania jakąś misję. Spojrzałam pod nogi. Stałam na szklanej podłodze. Za szkłem ujrzałam panoramę mojego miasta z lotu ptaka. Nigdy nie myślałam, że Fabryka Prezentów znajduje się tak wysoko. To, na czym się ocknęłam okazało się być chmurą. Najprawdziwszą chmurą. Nie składającą się z kropelek wody, lecz cieplutką, miłą i przyjemną. Była niczym wata.

Tutaj wszystko było magiczne. Świat jakby zwiększył swoje obroty. Przed małymi elfami masa roboty. A przed Mikołajem jeszcze więcej. Nagle podszedł do mnie ów staruszek, za sprawą którego znalazłam się w tym niesamowitym miejscu. Trzymał za rękę starszą panią. Mikołajową. Sympatyczna staruszka podała mi filiżankę z gorącą herbatą. Sam Mikołaj zaś obdarował mnie maleńkim pudełeczkiem. Zamieniłam z nimi kilka słów. Wiedziałam, że to dobrzy ludzie, ale nie sądziłam, że aż tak. Tak dobrym, jak oni, chyba być nie można…

„Posunie się pani, czy nie?" – usłyszałam nagle za sobą niemiły głos. Odwróciłam się. Wśród tłumu ujrzałam grubo ubranego mężczyznę o nieprzyjemnej twarzy. Chciał się dostać do stoiska obok którego stałam. Rozejrzałam się zdezorientowana dookoła. Znów byłam na jarmarku. Za plecami ujrzałam ciemną bramę. Jej drzwi były zamknięte. Wtem dostrzegłam, że nadal trzymam w ręce tajemnicze pudełeczko przewiązane białą kokardką. Uchyliłam wieczko… Na miękkiej puchowej poduszeczce spoczywał piękny, srebrny wisiorek o kształcie śnieżynki. Jedyny, niepowtarzalny. Ujrzałam też dedykację: *„I abyś zawsze wierzyła w cuda…"*. Poczułam jak na mojej twarzy maluje się uśmiech.

Magdalena Iwankiewicz, kl. 2d

Skrzyp regałów czyli, co nowego w bibliotece

Drodzy czytelnicy!

We wrześniu zaprosiliśmy Was do udziału w II edycji konkursu na pracę plastyczną zainspirowaną twórczością Agnieszki Osieckiej – patronki naszej szkoły. Zwycięskie prace prezentujemy na wystawie w czytelni. Oto one:

I miejsce
Miłosz Cisowski,
kl. 3f

Agnieszka Osiecka
Niech żyje bal!

(…) Sucha kostucha, ta Miss Wykidajło
wyłączy nam prąd w środku dnia,
pchajmy więc taczki obłędu jak Byron,
bo raz mamy bal! (…)

II miejsce
Mariola Cygan,
kl. 3g

Agnieszka Osiecka
My mamy kota

(…) A ja mam "kota"
na punkcie kota i co sobota męczę go,
a ja mam kota na punkcie kota,
to jest robota ho ho ho.(…)

II miejsce
Klaudyna Szydełko, kl. 2d

Agnieszka Osiecka
Kameleon daltonista

(…) Kameleon daltonista nie da mleka.
Kameleon daltonista to kaleka.
Kameleon daltonista - kto da na to lek? (…)

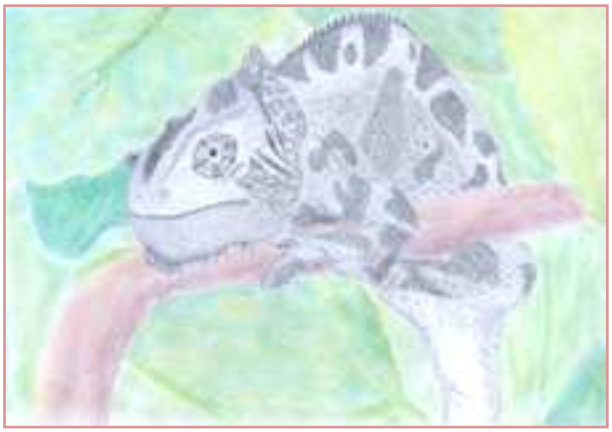

III miejsce
Maria Lewandowska,
kl. 1f

Osiecka Agnieszka
Kwitnie mak

(…) Kwitnie mak na znak, że lato.
Idę z tobą w noc popielatą.
Słów nam brak, bo tak szczęśliwie
szepcą ptaki gadatliwe, że to znów pogoda
i w zagrodach kwitnie mak. (…)

III miejsce
Paula Podemska,
kl. 2d

Agnieszka Osiecka
Paź królowej...

(...) Mówisz, gromadzę ładne chwile,
Motyle piękne kolorowe.
Rzucasz pajęczo wąskie dłonie.
W kolekcji nowej już trzepoce
Umierający paź królowej.
Razem z królową wpółomdlałą. (...)

recenzja filmu

Bitwa Warszawska: Reż. Jerzy Hoffman. Zodiak Jerzy Hoffman Film Production. Warszawa, 2011.

Bitwa Warszawska to film polskiej produkcji (reżyser - Jerzy Hoffman), którego głównym wątkiem jest niestety wątek miłosny. Akcja rozgrywa się w 1920 r. Ogromna, żądna łupów i ziemi armia radziecka prze na zachód, zostawiając za sobą złupione do cna miasta i zdziesiątkowanych mieszkańców, niszcząc burżuazję pod pretekstem wyzwolenia kmiotków. Towarzysz Lenin wypluwa płuca na pełnych patosu przemowach. Inni zaś moskale myślą nad „wyzwoleniem Europy" aż im z łbów paruje. Borys Szyc, jako główny bohater, żołnierz polski Jan bierze ślub i rusza cwałem/ biegiem wraz z resztą oddziału bić się za ojczyznę. Jego ukochana Ola zostaje i nadal pracuje w teatrze rewiowym. Potem również zaciąga się do wojska. Piłsudski w tym czasie pilnie pracuje nad sposobem zatrzymania wrogiej armii. Film dobrze wykonany od strony graficznej. Przeszkadza podskakująca zaciekle podczas bitek kamera. Jest to pożywny posiłek dla patriotów, ale też szarego ucznia, dla wszystkich, którzy cenią wartości historyczne.

Martyna Olbert, kl. 2 d

recenzja płyty

Adele: *21*. XL Recordings, 2011.

Zacznę od tego, że z reguły nie oceniam płyt. Dla mnie muzyka to subiektywna sprawa każdego człowieka. Jak wiadomo gusta nie podlegają dyskusji. Ta płyta jest jednakże wyjątkowa. Adele Adkins to młoda 23 letnia wokalistka o niezwykłym typie głosu nazywanym przez specjalistów kontralt. Jest absolwentką kuźni brytyjskich talentów BRIT School w Londynie (tę samą szkołę kończyła między innymi Amy Winehouse). Jest to druga płyta w jej karierze. O ile pierwsza była zapowiedzią świetlanej kariery, to druga zapewniła jej miejsce w panteonie gwiazd światowej muzyki. Pewnie słyszeliście takie jej hity jak „Rolling In the deep" czy „Set fire to the rain" grane dość często przez stacje radiowe. Ja jednak z czystej ciekawości zagłębiłam się mocniej w tę płytę. Z każdą piosenką byłam coraz bardziej zadowolona. Każdy z utworów choć na pozór podobne wnoszą coś innego. Każdy bit jest miły dla ucha. Warto też przede wszystkim skupić się na tekstach piosenek, bo to one niosą największe przesłanie. Ja osobiście utożsamiam się z kilkoma. Po przesłuchaniu płyty z ciekawości obejrzałam teledysk do „Someone like you". Żyjemy w czasach kiedy teledyski to tak jakby filmy krótkometrażowe z oddzielną historią. W tym wypadku byłam mile zaskoczona, po prostu zobaczyłam filmik na którym dziewczyna spaceruje po bulwarach Londynu. Wtedy odkryłam, dlaczego tak jest. Po to byś uzyskał refleksje z piosenki a nie z teledysku. Można zacytować właśnie tutaj „Ja tworzę muzykę dla uszu nie dla oczu". Mimo iż nie jest to tania płyta (60 zł) jest warta każdej złotówki na nią wydanej. Ponieważ zbliżają się święta może być też świetnym prezentem świątecznym! Polecam z całego serca i miłego słuchania ☺

Agata Pomietło, kl. 2a

recenzja koncertu

Koncert zespołu Dikanda - 5 października 2011 roku o godz. 19.00 w Synagodze pod Białym Bocianem przy ul. Pawła Włodkowica 7.

Dikanda – dosłownie w jednym z dialektów afrykańskich oznacza rodzinę i tym właśnie dla siebie i wszystkich fanów jest Dikanda – wielką, kochającą ich muzykę rodziną. Zespół Dikanda dzięki wielkiej miłości do muzyki tradycyjnej i ciężkiej pracy wytworzył swój własny, oryginalny styl muzyki łączący w sobie kulturę Orientu, folklor bałkański oraz echa muzyki polskiej, ukraińskiej, żydowskiej czy arabskiej. Cechą charakterystyczną stylu Dikandy jest tworzenie nowych słów i znaczeń w komponowanych przez siebie utworach.

Zespół zagrał we Wrocławiu zaraz po koncertach w Stanach Zjednoczonych i Luksemburgu. W swoim dorobku ma już udział w wielu znaczących festiwalach europejskich, wystąpienia na światowych scenach, gdzie zawsze spotykał się z doskonałym odbiorem i zjednywał sobie wielką sympatię publiczności. Na swoim koncie Dikanda ma już wiele nagród i wyróżnień za swoją działalność artystyczną oraz 5 nagranych płyt.

Ich muzyka jest magią dla słuchaczy, zaczarowaną podróżą po brzmieniach świata, pociągiem cudownych głosów charyzmatycznych, pełnych czaru i ogromu pozytywnej energii wokalistek zespołu. Ich wystąpienia są żywiołowe, pełne pozytywnych wibracji i uczuć, a niekiedy nawet wzruszające dla publiczności i dla samego zespołu.

Ktoś kiedyś opowiedział mi pewną legendę. Podobno ludzkie ciało jest tylko przekaźnikiem głosu Boga, który przemawia poprzez śpiew. Muzyka Dikandy jest odzwierciedleniem tej legendy.

Sylwia Malinowska, kl.3a

recenzje książek

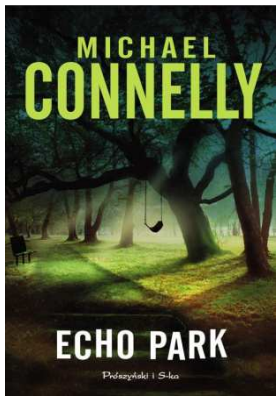

Connelly M.: *Echo Park*. Warszawa: Prószyński i S-ka, 2007.

Wszyscy ludzie popełniają błędy. Czasem świadomie, a czasem nie. Wielu błędów nie da się już naprawić. Choćbyśmy stawali na głowie, czasu nie cofniemy. Kiedy odkryjemy, że przez nasze niedopatrzenie zginęło wielu niewinnych ludzi, pomyśleć możemy, że nie ma dla nas ratunku, że teraz my powinniśmy ponieść konsekwencje swego czynu.W takiej sytuacji postawiony został Harry Bosch, bohater „Echo Parku". Dowiaduje się, że 13 lat wcześniej popełnił olbrzymi błąd w śledztwie dotyczącym tajemniczego zniknięcia Marii Gesto. Jej ślad nagle się urwał, nigdy nie odnaleziono jej ciała, nigdy nie dorwano sprawcy.

Zatrzymany na terenie Echo Parku mężczyzna Raynard Waits, w którego samochodzie znaleziono poćwiartowane zwłoki dwóch młodych kobiet, postanawia pójść na układ z prokuratorem, przyznać się do 9 zbrodni w zamian za co darowana mu będzie kara śmierci – całe życie spędzi w więzieniu. Wśród swoich ofiar wymienia między innymi Marie Gesto. Wkrótce sam Bosch odkrywa, że przed trzynastu laty wraz ze swoim wspólnikiem przeoczyli ważny ślad, nie sprawdzili danych człowieka, który telefonował na komisariat z informacją, że widział Marie na terenie Echo Parku.

Michael Connelly, jako dziennikarz kryminalny nie raz przyglądał się pracy policjantów. Dzięki temu wyraźnie i dokładnie opisuje pracę śledczego z wydziału zabójstw. Jak w wielu innych kryminałach i powieściach sensacyjnych, tak i w „Echo Parku" poza głównym wątkiem oskarżonego, śledztwa i poszukiwań natrafiamy na głęboką analizę prywatnego życia głównego bohatera. Connelly pokazuje jak praca w policji wpływa na psychikę policjantów. Harry Bosch nie może pogodzić się z tym, że niektórych spraw nie udaje się rozwiązać, czuje się w takich przypadkach pokonany. Wie, że tym samym mimowolnie wciąż daje rodzinom ofiar nadzieję na ich odnalezienie, nadzieję na zatrzymanie przestępców.

Harry non stop obcuje ze złem. Dostrzega je i stara się je zwalczać. W momencie, kiedy staje sam na sam z mordercą, zauważa, że zło zaczyna wpływać także na niego. Nie potrafi zapanować nad swoimi emocjami. Jest to skrzywienie psychiki wynikające z nieustannego przebywania wśród rodzin ofiar, policjantów, morderców, wśród pustych, szklanych, wypranych z emocji spojrzeń nieruchomych ciał ofiar, wśród zakurzonych akt, krok po kroku opisujących przebieg wydarzeń, wśród sprawców i świadków uczestniczących w lokalnych wizjach.

Tym, co spowodowało, że sięgnęłam po „Echo Park" był przede wszystkim tytuł. Echo Park… brzmi bardzo tajemniczo. Podchodząc bliżej przyjrzałam się okładce. Spowite mgłą alejki parku, w oddali między drzewami przebija się światło, na jednej z gałęzi widzimy pustą huśtawkę, wręcz dostrzegamy jak porusza nią wiatr… Myśląc o „Echo Parku" jako o przeczytanej już książce nasuwa mi się, jak zresztą nierzadko, pewna myśl: „A wszystko to za sprawą okładki…". Mam nadzieję, że każdy kto dostrzeże zewnętrzne piękno tej książki, będzie chciał zajrzeć do jej wnętrza, ponieważ już za pierwszą stroną czeka także spowita mgłą tajemnic i intryg ciekawa lektura, na którą zdecydowanie warto poświęcić kilka chwil…

Magdalena Iwankiewicz, kl. 2d

Dumas A.: Władca wilków. Kraków: Korona, 1997.

„Władca wilków" to książka napisana przez słynnego autora książek z gatunku płaszcza i szpady, z czego najszerzej znanym przykładem będą „Trzej muszkieterowie". Tym razem jednak Aleksander Dumas wciągnie nas w inną intrygę niż szlachetne i bojownicze przeciwstawianie się niegodziwościom tego świata. Jest to opowieść o człowieku mściwym i chciwym, a opowieść dodatkowo będzie przyprawiona nutką magii.

Głównym bohaterem jest Thibault, młody szewc pochodzący z nizin społecznych o wykształceniu, które przewyższa jego stan. To budzi w nim ambicje, które zaślepiają jego dobroć zastępując ją żądzami. Nie potrafi pogodzić się z losem, który nie sprawił, że urodził się majętnym szlachcicem. Thibault pragnie władzy, bogactwa i szacunku, który mu się należy, ponieważ czuje się kimś lepszym.

Lecz jak to zdobyć? I tu nasz bohater podejmuje decyzję, która wysunie się na główny plan historii – pakt z diabłem. Szatan w postaci wilka kusi szewca, by za cenę swej duszy wykupił cały pakiet żądań. Układ jest prosty, jedno życzenie za jeden włos, następne za dwa, kolejne za cztery… Etc. Etc. Jednak jest jedno ograniczenie – może ich używać wyłącznie, by krzywdzić innych ludzi. Porywczy Thibault zgadza się na wszystko, byle tylko zemścić się na swoich wrogach i zdobyć władzę, bogactwo, sławę.

Lektura książki niezwykle wciąga. Opisy przyrody są krótkie, tak by cała uwaga czytelnika była skierowana na dynamicznych losach bohatera. Wielokrotnie przytaczane są myśli Thibaulta, dzięki czemu możemy śledzić jego przemianę. Jego stopniową moralną degradację. Całe zło, jakie się w nim pojawia nie jest mu obce, nie jest nabyte. To w nim tkwiło, a pakt dał temu sposobność do rozkwitu. Autor doskonale dzieli społeczeństwo ze względu na język – szlachta ma bardziej kwiecistą mowę, niźli chłopstwo, co pozwala się doskonale wczuć w świat, który otacza nas w powieści. Cała książka jest napisana w sposób niezwykle lekki, wartka akcja przyciąga jak magnes.

Jednak jak w każdej książce, gdzie jest zawarty pakt z szatanem pojawia się wahanie i tu nie jest inaczej. Bohatera w końcu ogarnia strach, stara się znaleźć sposób, jak rozwiązać umowę. Jak się zaś kończy cała akcja? Promykiem nadziei, który zobaczycie, jeśli sięgniecie po tę książkę.

Klaudyna Szydełko, kl. 2d

Niewolnicy diet

W dzisiejszych czasach oprócz wysokiego wykształcenia, bierze się przede wszystkim pod uwagę wygląd. Żeby spodobać się otoczeniu coraz częściej sięgamy po różnego rodzaju diety oraz środki odchudzające. W wielu przypadkach odbija się to na zdrowiu zarówno fizycznym jak i psychicznym. Istnieją również choroby, którym możemy ulec chcąc utracić zbędne kilogramy.
Oto kilka z nich.

ANOREKSJA

Anoreksja, inaczej jadłowstręt psychiczny, polegający na celowej utracie wagi wywołanej i podtrzymywanej przez osobę chorą. Obraz własnego ciała jest zaburzony, w związku z czym pacjent wyznacza sobie niski limit wagi. Największe zagrożenie zachorowaniem dotyczy wieku między 14. a 18. rokiem życia. Po raz pierwszy opisali to zaburzenie w połowie XIX wieku Charles Lasègue i William Gull. Anoreksję cechuje szybko postępujące wyniszczenie organizmu, które pozostawia często już nieodwracalne zmiany. Nieleczona prowadzi do śmierci w około 10% przypadków. Zwykle, w 75% przypadków, rozpoczyna się przed 25. rokiem życia.

GŁÓWNE CECHY ANOREKSJI:
- usiłowanie kontrolowania własnego świata
- radzenie sobie z traumą poprzez restrykcyjne przyjmowanie pokarmów
- potrzeba wewnętrznej czystości
- perfekcjonizm
- chęć bycia lekkim lub pragnienie śmierci.

MOŻEMY PODEJRZEWAĆ ANOREKSJĘ GDY OSOBA
- przeżywa silny lęk przed przybraniem na wadze lub otyłością, nawet jeśli ma niedowagę,
- nie chce utrzymać wagi w granicach normy dla swojego wieku i wzrostu, co nie jest spowodowane żadnym schorzeniem fizycznym ani psychicznym,
- jej BMI jest równy lub mniejszy od 17,5,
- nieprawidłowo ocenia wagę własnego ciała, wymiary i sylwetkę,
- lekceważy skutki nagłego spadku wagi,
- w okresie dojrzałości płciowej (po okresie pokwitania) cierpi na wtórny brak miesiączki w ciągu co najmniej 3 miesięcy (jest to kryterium D w DSM-IV. W DSM-V postuluje się usunięcie tego kryterium),
- spożywa posiłki w samotności (ze wstydu przed innymi),
- gotuje dla innych tzw. "zdrowe posiłki",
- uprawia intensywne ćwiczenia fizyczne,
- kłamie o ilości zjedzonych posiłków,
- główny temat rozmów z osobą chorą to jedzenie, kalorie, zawartość tłuszczu w produktach i diety,
- niska samoocena, poczucie beznadziejności i brak wiary w siebie,
- niezadowolenie ze swojej figury,
- zaburzone postrzeganie obrazu własnego ciała,
- lęk przed dorosłością i dojrzewaniem.

Zmiany fizyczne i psychiczne u osób cierpiących na anoreksję
- wyniszczenie, omdlenia
- zwolnienie czynności serca i tętna
- niskie ciśnienie krwi
- wzdęcia, zaparcia
- obrzęki dłoni i stóp
- sucha, łuszcząca się skóra
- meszek na twarzy i ciele
- znaczna utrata włosów
- zimne dłonie, bladość skóry
- nadmierne pocenie się stóp
- niedokrwistość (anemia)

- brak miesiączki lub bardzo wydłużone okresy między menstruacjami
- drażliwość
- dezorientacja/zakłopotanie
- nastroje depresyjne (poczucie beznadziejności, niska samoocena)
- izolowanie się od otoczenia
- bezsenność, podkrążone oczy
- zachowania obsesyjno – kompulsywne, zwłaszcza w odniesieniu do jedzenia
- krótki oddech
- częste bóle głowy, zawroty głowy.

Leczenie

Podstawowym leczeniem AN jest leczenie psychoterapeutyczne. Jednakże w sytuacjach znacznego pogorszenia stanu somatycznego związanego z powikłaniem spadków wagi wymagane jest leczenie szpitalne. W ostrych stanach somatycznych odpowiednie oddziały internistyczne lub OIOM'y, w w innych przypadkach - oddziały psychiatryczne.

BULIMIA

Bulimia inaczej żarłoczność psychiczna; zaburzenie odżywiania charakteryzujące się napadami objadania się, po których występują zachowania kompensacyjne. Do najczęstszych zachowań należą: wywoływanie wymiotów, głodówki, użycie diuretyków, środków przeczyszczających, wykonywanie lewatyw, nadmierne ćwiczenia fizyczne.

Przyczyny bulimii

- brak samoakceptacji
- konflikty rodzinne
- zaburzenia mechanizmów samoregulacji i samokontroli
- uszkodzenie ośrodka sytości w mózgu
- emocjonalne zaniedbanie dziecka w dzieciństwie
- brak akceptacji przez grupę rówieśniczą (wiążący się często ze zmianą środowiska)

Zmiany fizyczne i psychiczne u osób cierpiących na bulimię

- niedobory pokarmowe
- odwodnienie
- zmęczenie
- ospałość
- zły nastrój
- niepokój
- zaparcia
- bóle głowy
- niedociśnienie tętnicze
- dyskomfort w jamie brzusznej
- zaburzenia równowagi elektrolitycznej
- nieregularne miesiączki lub ich brak
- sucha skóra
- zgrubienia i blizny skóry powierzchni grzbietowej rąk (od prowokowania wymiotów)
- rany lub blizny na grzbietach dłoni
- uszkodzenie szkliwa zębów
- uszkodzenie naczynek krwionośnych w oczach
- opuchlizna twarzy i policzków (zapalenia ślinianek)
- awitaminoza
- rozciągnięcie żołądka do znacznych rozmiarów
- osłabienie serca, wątroby i układu pokarmowego
- podrażnienie przełyku, zgaga, refluks
- w skrajnych przypadkach – pęknięcie przełyku lub przepony
- niechęć do samego siebie
- stany depresyjne
- poczucie wstydu i upokorzenia
- psychiczne uzależnienie od środków przeczyszczających i odwadniających

Leczenie

O ile leczenie psychoterapeutyczne pozostaje najważniejszym elementem terapii, wykazano jednak przydatność pomocy farmakologicznej głównie przy pomocy fluoksetyny, która u pewnej grupy pacjentów potrafi zredukować częstość napadów objadania się. Pewne pozytywne rezultaty przynosi również psychoterapia interpersonalna i dialektyczna terapia behawioralna. Niektórzy badacze stwierdzili również pozytywne rezultaty w wyniku leczenia hipnoterapią.

ORTOREKSJA

Ortoreksja - obsesja na punkcie jakości przyjmowanego pokarmu.

Przejawia się podobnie do anoreksji, ale nie prowadzi do utraty wagi i innych jej objawów. Skutkiem ortoreksji jest jednak przyjęcie ideologii "jedynie słusznego jedzenia", co powoduje konflikty interpersonalne, izolację i koncentrację ortorektyka na wszystkim co związane z przygotowywaniem, przechowywaniem i konsumowaniem żywności. Po raz pierwszy opisana w 1997 roku przez lekarza Stevena Bratmana (USA) w książce "W szponach zdrowej żywności".

Istnieją również organizacje, które wspierają kult chudości, są to m. in.

- **Pro-ana** – termin odnoszący się do promocji anoreksji jako stylu życia. Pro-ana traktuje anoreksję nie jako zagrażające życiu zaburzenie psychiczne, lecz jako świadomy wybór.

Jednym z haseł ruchu pro-ana jest zdanie Christophera Marlowe,– "to, co mnie żywi, niszczy mnie". Pro-ana idzie też w parze z nienawiścią do jedzenia, traktując tę czynność jako zbędną konieczność. Obsesyjne dążenie do wymarzonej wagi jest tu postrzegane jako dążenie do perfekcji.

W pro-anie ważna jest motywacja do zrzucania kilogramów. Na stronach poświęconych temu zagadnieniu znajdują się działy z materiałami mającymi zmotywować do dalszego chudnięcia lub utrzymania niskiej wagi. "Thinspiracje" (ang. *thinspirations*, od *thin* = chudy/a i *inspiration* = inspiracja) to zdjęcia wychudzonych kobiet, które mają stanowić wzór do naśladowania, ideał stojący na końcu drogi przez diety i głodówki. Najczęściej na liście "thinspiracji" pojawiają się celebrytki takie jak Kate Moss, Calista Flockhart, Mary-Kate i Ashley Olsen a także Twiggy – modelka, od której 40 lat temu zaczął się trend na kobiety w rozmiarze XXS (rozmiar zero). Motywacją mogą być też teksty, piosenki, cytaty albo zdjęcia otyłych osób. Pokazu-

ją jak okropne jest życie, kiedy ma się grube uda. Na jednej ze stron umieszczono fotografię kawałka ludzkiego tłuszczu jako dosadną terapię szokową dla niepewnych swojego wyboru dziewcząt.

W pro-anie upatrywany jest sposób na szczęśliwe życie i osiągnięcie ważnego celu. Autorzy stron często otwarcie mówią o możliwości utraty zdrowia, równocześnie namawiając do głodowania i podając szereg powodów, dla których mimo wszystko warto to robić.

Znakiem rozpoznawczym w życiu codziennym jest czerwona bransoletka. Nastolatki identyfikujące się z pro-ana nazywają siebie "porcelanowymi motylami" bądź "motylkami".

- **Pro-mia**

Nawiązaniem do pro-ana jest **pro-mia** (pro-bulimia → za bulimią) – ideologia promująca formę bulimii jako świadomy sposób efektywnego odchudzania. W pro-mia w przeciwieństwie do pro-ana nie krytykuje się samego jedzenia, pod warunkiem, że zawsze jest ono zakończone wywołaniem wymiotów, które mają pozwolić na zachowanie i uzyskanie niskiej wagi bez potrzeby przezwyciężania "napadów głodu".

Justyna Józwa, kl.1b

tajemnicze historie

Edgar Cayce, czyli „śpiący prorok”

Edgar Cayce urodził się w roku 1877 w rodzinie farmera w stanie Kentucky w Stanach Zjednoczonych. Stał się sławny w latach trzydziestych i czterdziestych XX wieku ze względu na swoje zdolności przepowiadania przyszłości, kiedy to znajdywał się w transie podobnym do snu. Cayce twierdził, że w czasie transu widzi choroby danej osoby i dzięki temu może postawić diagnozę, i zalecić odpowiednią kurację. Za swoje „wizje” nie pobierał opłaty, tylko przyjmował darowizny. Bardziej zależało mu na pomaganiu innym niż na dobrach materialnych. Dzięki szczodrości osób, którym pomagał, był w stanie założyć szpital, działający przez dwa lata oraz instytut studiów metafizycznych Atlantic University, funkcjonujący niespełna rok.

Charakterystyczne było dla Cayce’a to, że podczas transu potrafił ujrzeć swoje poprzednie wcielenie. W jednym z wywiadów opowiadał o tym jak był wojownikiem trojańskim, albo jednym z uczniów Chrystusa. Jego opowieści brzmiały wiarygodnie, jednak nie miały żadnego naukowego poparcia. O swoich poprzednich egzystencjach wyrażał się zawsze pozytywnie i nigdy nie znajdywał żadnej złej strony.

Ciekawe jest to, że pierwszym pacjentem Cayce’a był… on sam. Kiedy w młodych latach był zapalonym baseballistą został uderzony piłką. Po zaniesieniu do domu wpadł w rodzaj transu i przekazał mamie sposób przyrządzenia lekarstwa, które go wyleczyło. Leczył się autohipnozą, nakazując własnemu organizmowi przywrócenie funkcji organicznych zablokowanych wskutek choroby.

Z prośbą o pomoc zwracało się do niego wiele osób. Każdą z nich uleczył z gruźlicy i różnego rodzaju krwotoków. Zdarzyło się nawet, że przywrócił wzrok synowi poszkodowanemu w wypadku.

Wszystkie spekulacje dotyczące Cayce’a dotyczyły tego kiedy tak naprawdę zyskał swój dar uzdrawiania. Edgar unikał odpowiedzi jednak ogólna wersja dotyczyła anielskiego objawienia. Anioł spytał 13. letniego wówczas Cayce’a, jakie jest jego największe marzenie. Chłopak odpowiedział, że chciałby pomagać innym, a zwłaszcza chorym dzieciom.

Pierwszą osobą wyleczoną przez „śpiącego proroka” była 5 letnia Aime Dietrich, której mózg przestał prawidłowo funkcjonować na wskutek przebytej grypy. Dziewczynka często dostała konwulsji, a żaden z lekarzy nie potrafił jej pomóc. Cayce podczas transu dowiedział się, że prawdziwą przyczyną choroby nie była grypa, a wcześniejsze uderzenie się dziewczynki na wskutek upadku. Zalecił serię zabiegów osteopatycznych, po których dziewczynka wyzdrowiała.

Choć oficjalna medycyna zwalczała Cayce’a, dokonał on 9000 diagnoz. Ich wyniki są przechowywane obecnie w siedzibach dwóch towarzystw w Wirginii, założonych przez zwolenników uzdrowiciela.

Edgar Cayce został zapamiętany jako ojciec medycyny holistycznej, ponieważ troszczył się nie tylko o zdrowie fizyczne człowieka, ale również o jego zdrowie psychiczne. Zmarł 3 stycznia 1945 roku.

Raleigh

poezja

Biały taniec

Gdy malinowe horyzonty rozbrzmiały słodkim kolorem,
My się wtedy nie budząc walczyliśmy z potworem.
A walka była nierówna,
Bo choć potwór mniejszy, słabszy,
On broń miał znacznie lepszą,
Zastawiał senne pułapki.
Taki niepozorny, nazwał się przyjacielem,
Pozwalał nam marzyć o śmierci,
O życiu, o piekle, o niebie…
Lecz czemu to robił? Czemu nas łudził?

Bolą nas głowy, trzęsą się ręce… on nasze ciała chce!
Chce je?! Niech weźmie…
I śnieg spadł, choć lipiec. I słońce, choć pada,
A nie, to łza kryształ po policzku spada.

On bawi się nami, bawi naszym kosztem!
Okrutny potwór biały,
A zapewniał, będzie dobrze…
Przecież chciał nam pomóc.
Przyjaciele, nie traćcie wiary!

Czy nie chce wam się śmiać?
Budźcie się! Budźcie! Biegiem do zabawy!
Tu muzyka, tu harce do białego rana!
Och… wybacz przepraszam… znów jesteśmy smutni.
Przyjaciele, czujecie to? Boli okrutnie…

Wróg wdarł się dalej, atakuje serce,
Trzęsą się, trzęsą wciąż trzęsą się ręce!
Lecz czemu płaczecie? Przecież tu hulanka!
Co z twoją miną? Już tego nie chcesz?
Czyżbyś zwątpił troszkę, drogi przyjacielu?
Oddychać nie możesz… zwidy to czy zbladłeś?
Spójrz, spójrz! Jakie masz wielkie oczy!
Powiedz mi bracie, źrenice to czy spodki?

No, ale dalej! Śmiej się! To jeszcze nie koniec!
Przecież tak ci było dobrze, przecież tak się bawiłeś,
Na krawędzi, niteczce… nie o tym marzyłeś?

A jakie ryzyko? A jaka niteczka?
Zapytasz, nie powiem… nie powiem, bo koniec,
Skończyła się radość, skończyła zabawa,
Skończyło się wszystko, na bruk kukła pada,
A obok niej igły, a było ich pięć,
Bo tym tańcom na nitce przygrywała śmierć.

wiersz dla Białych Tancerzy.

Szarik, kl. 1f

Do Boga

Ścisk w przedziale, ścisk na ziemi,
Gwizd w powietrzu, gwizd w kominie,
Krzyk w oczach, krzyk w ustach,
Krzyk w naszych ciałach, modlitwa w myślach.

Siedzimy razem, na tych samych deskach,
Oglądamy razem ten sam krajobraz,
Rodzimy razem te same lęki,
Razem szukamy edenu w nędzy.

Ja kobieta – oni mężczyźni.
Ja matka – oni ojcowie.
My – rodzice i jedne zwierzęta.
Tamci jedzą mięso, my dla nich bydlęta.

Siedzimy razem, na suchej słomie,
Słońce też więzień, przedrzeć się nie może.
Jedynie wiatr hula, między deskami.
I głód, brud i żebry. To wszystko co mamy.

Wnet gwizd kolejny, drżą każde ręce.
Wnet krzyk z oczu wycieka bardziej niż przedtem.
A ja kobieta-matka, siedząca w tym przedziale,
Ja spokój, ja czekam, choć serce ocalę.

Ja myślę, ja jednostka, ja myślę o Tobie,
O tym, o wszystkim, o tym co nie moje.
I na co ta wojna?!
Ja zwykła, już martwa – przez Ciebie.
W tym ostatnim pociągu jadącym do Auschwitz.

Szarik, kl. 1f

Rys. Paula Podemska, kl. 2d

***

Noc i Dzień
Słońce i Księżyc
Jasność i Cień
Ciało i Krew
Ziemia i Wiatr
Woda i Ogień
Dobro i Zło
Szarość i Jaskrawość
Miłość i Gniew,
Który z was jest czym?
Kogo kochać mam?
Kogo wybrać mam?
A kim jestem ja?

Niobe

***

Nienawidzę świata, po którym błądzę!
Nie widzę szczęścia na drugim krańcu świata,
Skryło się przede mną za górą z rozpaczy.
Chcąc je odnaleźć, złamałam swe serce
Wszystko czego nie mam istnieje … naprawdę!
W umyśle innej istoty, która mnie wyśniła w swej zielonej głowie.
Mam dwie nogi i ręce, a nie czuję się człowiekiem.
Nienawidzę siebie za wszystko czego nie mam …

Niobe

***

Trzy lata cię nie ma
Już z nami tu
Zamiast ciepła uśmiechu
Czuć tylko kamienia chłód
Stoję może godzinę może pół
Czekając na cud
Że wstaniesz
Że powiesz
Nie patrz w dół
I z sercem na dłoni
Idź sobie
Już

Audrey

Rys. Natalia Łaskarzewska, kl. 1c

***

Stoję praktycznie
u marzeń bram
Tak twierdzą zakochani
To tu to tam
Mówią
Stoisz u nieba bram
Spełniasz marzenia
Bez wytchnienia
Lecz sam
Widać znak stop
Nie idź tam
Nieszczęśliwa miłość
Przekonasz się sam
I co z tego
Dam sobie szansę
By choć raz
Znów słowo kocham
Odzwierciedlało
Szczęścia blask

Audrey

Rys. Paula Podemska, kl. 2d

poznajemy zawody

Rys. Klaudyna Szydełko, kl. 2d

Policjant – niebezpieczna profesja

Z pewnością nie ma wśród Was osoby, która by ich nie widziała. Mają bardzo niebezpieczną pracę, każdego dnia narażają swoje życie, wykonując swoje obowiązki. Kiedy ktoś przekracza granicę prawa, oni są od tego, by taką osobę ścigać. No i oczywiście noszą niebieskie mundury, dzięki którym każdy od razu wie z kim ma do czynienia. Jak naprawdę wygląda praca policjantów? Czy warto w ogóle pracować w tym zawodzie? Na te i inne pytania spróbuję uzyskać odpowiedź w wywiadzie ze starszym aspirantem policji, pracującym we wrocławskim komisariacie Rakowiec.

Dziękuję, że zgodził się Pan na udzielenie mi wywiadu do gazetki. Mam nadzieję, że uchyli Pan rąbka tajemnicy dotyczącego pańskiej pracy.

Nie ma za co dziękować. Z przyjemnością zgodziłem się na wywiad i postaram się odpowiedzieć na wszystkie pytania.

W takim razie zacznijmy od początku. Czym zajmuje się policja, jaki ma zakres obowiązków?

Policja ogólnie jako instytucja zajmuje się dbaniem o bezpieczeństwo obywateli, porządek publiczny i ściganiem tych, którzy przekraczają granicę ustanowionego prawa. Jednak zakres obowiązków policjantów zależy od tego, w jakim wydziale policji pracują. Wyróżniamy trzy główne piony (inaczej wydziały): prewencji, dochodzeniowo-śledczy oraz kryminalny. Prewencja zajmuje się zapobieganiem przestępczości, czyli patrolowaniem ulic, ruchem drogowym oraz prowadzeniem postępowania w sprawach wykroczeń. Jeżeli kiedyś spotkasz policjanta, który przedstawia się jako dzielnicowy, to wtedy możesz mieć pewność, że pracuje on właśnie w prewencji. Pion dochodze-

niowo – śledczy zajmuje się prowadzeniem dochodzeń, czyli szukają ludzi, którzy popełnili przestępstwo, natomiast pion kryminalny zajmuje się pracą operacyjną, czyli zbieraniem informacji o przestępcach.

Wiadomym jest, że nie każdy może pracować w tym zawodzie. Z pewnością osoba chcąca zostać policjantem musi wykazywać odpowiednie ku temu predyspozycje i spełniać konkretne wymogi. Jakie?

- Według polskiego prawa zostać policjantem może każdy, kto jest obywatelem Polski, nie jest karany oraz ma co najmniej średnie wykształcenie. Oczywiście powinien być wysportowany i nie mieć żadnych przeciwwskazać zdrowotnych. Trzeba mieć także odpowiednie cechy osobowościowe. Ten, kto chce być policjantem, musi być bardzo odporny na stres, nie może być tchórzliwy i nerwowy. W tej pracy przydatne są cechy takie jak: cierpliwość, uczciwość i zdyscyplinowanie.

Czy trudno dostać się do policji?

- Powiem szczerze - wymagania są dość wysokie. By być policjantem musisz zdać testy wiedzy ogólnej i o policji na poziomie wysokim. Dodatkowo trzeba zaliczyć testy sprawnościowe, w których byle jakich wyników też nie możesz mieć. Myślę jednak, że dla chcącego nic trudnego.

Jakie są według pana zalety i wady tej pracy?

- Myślę, że zaletą jest na pewno stałość zatrudnienia. Policjanta nie można tak po prostu zwolnić. Ku temu musi być bardzo ważny powód. Drugą zaletą jest z pewnością to, że w tej pracy istnieje możliwość rozwijania swojej kariery, mamy szeroki wachlarz możliwości, jeśli chodzi o awans. Inną rzeczą jest duża dynamiczność, zmienność pracy policjanta. Każdego dnia idzie się nam spotkać z różnymi sytuacjami. Jest także satysfakcja, gdy po wielu poszukiwaniach jakiegoś przestępcy, wreszcie uda nam się go złapać. Z drugiej strony wadą tej pracy jest bardzo wysoki poziom stresu, oprócz tego w pewnych sytuacjach dochodzi do tego wyczerpanie fizyczne. Inną sprawą jest to, że w niektórych środowiskach policjant nie jest mile widziany.

Czy bycie policjantem wpływa w jakiś sposób na życie prywatne? Czy ta praca może zmieniać charakter człowieka?

- Owszem, bardzo wpływa na życie prywatne. Przede wszystkim masz mało czasu dla swojej rodziny. Jeśli chcesz być dobrym policjantem, musisz tej pracy poświęcić dużo czasu, a także energii. Poza tym faktycznie ta praca zmienia osobowość człowieka. Stajesz się bardziej opanowany w sytuacjach kryzysowych, idąc ulicą zwracasz uwagę na inne rzeczy, niż zwyczajny obywatel, np. na nietypowe zachowanie niektórych ludzi. Dodatkowo trzeba powiedzieć, że tak naprawdę policjantem jest się 24 h na dobę, nawet jak już nie masz na sobie munduru i jesteś po swoich godzinach pracy. Gdy widzisz, jak ktoś popełnia poważne przestępstwo i jesteś po cywilnemu, to najczęściej reagujesz. Bynajmniej nie jest tak, że robisz to z obowiązku, tylko dlatego, że z zawodu jesteś tym, kim jesteś. Choć oczywiście trzeba przyznać, że nie wszyscy policjanci tak postępują. Nie zmienia to jednak faktu, że gdy są po cywilnemu i jest jakaś kryzysowa sytuacja, to wtedy wzywa się ich z powrotem do pracy, a oni muszą się stawić. Oprócz tego podczas wykonywania swoich obowiązków, codziennie narażają swoje zdrowie i życie. Ważne jest także to, że praca policjantów to nie zwykła praca, tylko służba. To odróżnia nas od innych, którzy nie są w szeregach służb mundurowych.

Dziękuję Panu bardzo za wywiad i życzę samych sukcesów w pracy.

- Dziękuję.

Ola Tuszyńska, kl. 1a

kij w mrowisko

Krzyże precz!?

Tym jednym krótkim i na pewno kontrowersyjnym zdaniem można podsumować to, czego chce polska lewica, czyli świeckiego państwa. To łączy się z usuwaniem symboli religijnych ze ścian wszystkich instytucji państwowych, w naszym przypadku chodzi oczywiście o krzyże. Pewna część polskiego społeczeństwa także tego chce. Pytam więc: jak to możliwe, że ludzie tak szybko zapominają o niektórych rzeczach?

Pewnie się zastanawiacie: o czym niby zapomina społeczeństwo? No, pogłówkujcie trochę… Podpowiem: tworzycie ją w każdej chwili waszego życia, uczycie się jej w szkole, przez nią możecie dowiedzieć się o tym, co było. Tak, dobrze myślicie. Jest to oczywiście historia. Przypomnę może, co się działo po II wojnie światowej w Polsce. A mianowicie: nasz kraj był trzymany w „żelaznej pięści" Moskwy, u władzy byli komuniści. Jak wam doskonale wiadomo, byli oni ateistami, którzy dodatkowo nienawidzili każdej religii, a już zwłaszcza sprzeciwiali się kościołowi katolickiemu, którego wyznawcami byli Polacy. Komuniści chcieli świeckiego państwa, nie pozwalali uczyć religii w szkołach, krzyże zdejmowano ze

ścian instytucji państwowych. Polacy sprzeciwiali się wtedy temu, walczyli o wolność wyznania, jedno z podstawowych praw każdego człowieka. Walczyli o ten właśnie krzyż, który teraz część społeczeństwa chce z takim samym zaparciem usuwać skąd tylko mogą. Walczyli o to, by ich dzieci mogły się uczyć o religii, którą wyznawali i która panowała od wieków w ich kraju. Krzyż miał więc wielkie znaczenie dla każdego, był synonimem wolności oraz stanowił ważny element polskiej kultury. Polacy potrafili umierać za ten krzyż i za wiarę.

W świetle tych wydarzeń warto zastanowić się nad sensem usuwania tak ważnych symboli religijnych i, co najważniejsze, symboli historii Polski. Czy mamy prawo usuwać coś, co jest częścią naszej: mojej, twojej, waszej historii? Myślę, że nie. Bynajmniej nie chodzi tu o to, czy ktoś jest wierzący czy nie, ale o to, by mieć choć trochę szacunku do historii naszego kraju oraz naszych przodków, którzy walczyli o wolność między innymi wyznania. Dzięki nim możemy cieszyć się tym, co mamy. A politycy, którzy niedawno po raz kolejny poruszyli temat ściągania krzyży, niech lepiej zajmą się prawdziwymi problemami Polski, a nie tym co w niej jest dobre.

Ola Tuszyńska, kl. 1a

Ile żyją kosmetyki?

Czy kiedykolwiek kupiłaś sobie jakiś błyszczyk lub lakier, który Ci się podobał a potem położyłaś go na półce w łazience i zapomniałaś o nim na jakiś czas? Sama już nie wiesz czy powinnaś go wyrzucić, czy możesz go jeszcze używać?! Po przeczytaniu tego artykułu będziesz wiedziała czy należy się już pozbyć ulubionej szminki.

Do kosmetyków dodaje się dużo konserwantów, konieczne jest więc przechowywanie ich w odpowiednich warunkach zazwyczaj podanych na opakowaniu. Kosmetykom szkodzi wysoka temperatura, światło oraz mikroorganizmy z nieumytych rąk. Zepsute rozwarstwiają się, zaczynają nieładnie pachnieć, tracą pielęgnacyjne właściwości, a przede wszystkim mogą podrażnić skórę oraz wywołać reakcję alergiczną. Każda zmiana w wyglądzie, zapachu i konsystencji kosmetyku to znak, że trzeba się z nim rozstać.

LAKIERY DO PAZNOKCI
Trwałość: 6-12 miesięcy
Gdy robią się gęste lub rozwarstwiają trzeba je wyrzucić!
Takich lakierów nie należy rozcieńczać zmywaczem. Zniszczy paznokcie a manikiur będzie nietrwały.

SZMINKI
Trwałość: 2 lata
Jeśli pomadka trudno się rozprowadza, straci kolor i zmieni zapach trzeba się jej pozbyć.
Podczas malowania nie wykręcajmy jej do końca, bo może się złamać.

KREDKI, KONTURÓWKI DO UST
Trwałość: 1-1,5 roku
Im są miększe tym mniej trwałe.
W razie infekcji, np. opryszczki należy przestać ich używać. Bakterie, które osiądą na kredce mogą doprowadzić do ponownego zakażenia.

KREMY I BALSAMY
Trwałość: 6-12 miesięcy
Te w słoiczkach należy zużyć w ciągu 6 miesięcy, natomiast te w tubce lub z dozownikiem w ciągu 12 miesięcy. Kremy lepiej trzymać w temperaturze pokojowej. Dokręcanie wieczka chroni krem przed kurzem i działaniem powietrza.

TUSZE DO RZĘS
Trwałość: 3-6 miesięcy
Podczas malowania do pojemnika dostaje się powietrze, które powoduje wysychanie i kruszenie się tuszu, a wtedy okruszki mogą podrażnić oczy.
By tusz służył długo nie należy wycierać nadmiaru kosmetyku o krawędź pojemniczka, podczas malowania wielokrotnie wkładać i wyjmować szczoteczki z pojemnika.
Aby odświeżyć tusz należy wlać do pojemnika kilka kropli toniku bezalkoholowego.

PODKŁADY
Trwałość: 3-12 miesięcy
Te z dozownikiem lub w tubce mają najdłuższą trwałość. Trzeba zawsze zamykać pojemnik po użyciu kosmetyku. Jeżeli kosmetyk się rozwarstwi, a z tubki lub dozownika wypływa woda, trzeba go jak najszybciej wyrzucić.

PUDRY, CIENIE DO POWIEK, RÓŻE SYPKIE, PRASOWANE
Trwałość: 3-5 lat
To najtrwalsze kosmetyki, lecz gdy stwardnieją, lub stracą kolor należy się ich pozbyć.
Cieni lepiej nie nakładać palcem, bo wtedy szybciej twardnieją.

OTWARTE – NIEOTWARTE
W przypadku preparatów, których trwałość jest dłuższa niż 30 miesięcy, termin ważności na opakowaniu dotyczy tylko kosmetyków nie otwartych.
To jak długo możemy ich używać po otwarciu, powinno być zaznaczone przy rysunku otwartego pudełka (liczba z literą M, oznacza miesiące - np. 5M oznacza 5 miesięcy).

Justyna Józwa, kl. 1b

opowiadanie

Romans z wampirem (2)

Dziewczyny były w raju zamieszkanym przez potwory. Elfy z reguły unikają wampirów, ponieważ dla nich nie liczy się nic prócz uciechy z życia, które trwa bez końca. Mogą napaść elfią wioskę i wymordować cala ludność, gwałcić elfki, wieszać dzieci, a to wszystko uchodzi im płazem. Natomiast elf musi być ślepo posłuszny wampirom, nawet najwyższej klasy mędrcy są dla najbiedniejszych wampirów sługami, lecz za opłatę. Lord nagle stanął przy pomniku gargulca i wskazał im dwoje drzwi naprzeciw siebie.

- To są wasze komnaty. Rozgłoście się i czujcie jak w domu - ukłonił się i odszedł.

Nieśmiało pchnęły wielkie, mosiężne drzwi i weszły do pokoju. To, co zobaczyły wprawiło je w osłupienie. Pomieszczenie było gigantyczne, zmieściłyby się w niej spokojnie trzy wiejskie chatki. Sufit przyozdobiony był płaskorzeźbami i obrazami przedstawiającymi walczące wampiry w kłębach dymu. Była zapisana tam cała historia królestwa wampirów. Jak ją wywalczyły, kogo obaliły i lata ich panowania. Przy jednej ścianie stała wielka szafa pełna sukien, a naprzeciwko królewskie łoże. Dziewczyny usiadły z wrażenia na aksamitnej kanapie.

- Czy my… Czy my umarłyśmy i jesteśmy w niebie? Emila patrzyła przed siebie, nie wierząc w to, co się dzieje.

- Raczej nas porwano do swojej willi jako służące..- sucho odparła.

- Czy ty nie rozumiesz jakie szczęście nas spotkało?

- Szczęście? !- spojrzała na nią z zdziwieniem i pogardą

- Jesteśmy teraz niewolnikami tego wampira!

- Nie mów tak… Nie widzisz, jaki on jest dla nas miły? Widziałaś jak mieszka jego służba? W takich chatkach, co my wcześniej, a nas dano w taki luksus…

- Ty nic nie rozumiesz?

- A co niby mam rozumieć?

- Proszę cie.. Pomyśl…- zirytowana odparła - Zostałyśmy jego ladacznicami!

- Ladacznicami?- zaśmiała się się - Raczej wątpię..

- Ja raczej nie. Rozmawiałam kiedyś z Darią z naszej wioski. Przytrafiło się jej to samo. Skuszona takimi darami wręcz sama się oddala wampirowi niższej klasy i tak przez wiele lat, póki nie znalazł sobie nowej… Ją okaleczył i wyrzucił na próg!- schowała twarz w dłonie - Nie ma innego powodu, dla którego WAMPIR zainteresowałby się WĘGLANKAMI.

- Dramatyzujesz… Poczekajmy i zobaczymy, co będzie. Jeśli będzie tak jak mówisz, uciekniemy, dobrze?- położyła dłoń na plecach Agnieszki.

- Przysięgasz? – spojrzała zapłakana.

- Przysięgam – objęły się wzajemnie.

Drzwi otworzyły się, a u ich progu stanął ten sam służący, który wręczył im suknie.

- Lord Morett wzywa was na posiłek w jadalni - sucho rzucił i spojrzał wrogo. Wysoko zadarł nos, ukłonił się i ruszył.

Dziewczęta pobiegły za nim, ledwo go doganiając. Odprowadził je do jadalni i się oddalił. Wampir stał obok rozpalonego kominka, nad którym wisiał obraz jednorożca. Kotary zostały zasłonięte. Długi stół pokrywał się wieloma półmiskami z daniami. Pieczone prosię nadziewane jabłkami, kaczka zapiekana z pomarańczami, to jedynie kilka dań, które dumnie stały na dębowym stole. Nakryto do stołu tylko dla trzech osób.

- Siadajcie moje miłe panie – dygnął i wskazał na dwa krzesła obok siebie. Służba przysunęła krzesła i nalała wina do kryształowych kieliszków.

- Zostawcie nas samych- rzucił sucho do służby.

- Panie, czy zasługujemy na takie traktowanie?

- Ciiii.. Jedzmy, nie krepujcie się. Ta kolacja została zrobiona specjalnie dla was - puścił oczko.

Przyjaciółki były bardzo głodne, więc instynktownie rzuciły się na jedzenie, jedząc rękoma i opychając się. Lord zobaczył to i odparł:

- Za to lubię węglanki… Są takie swojskie i nieokiełznane… Nie to co wszystkie ułożone elfki, bądź wampirzyce - otrząsnął się z obrzydzenia.

- Wszystkie są takie zimne, a w was drzemie potencjał i ogień, który chcę wydobyć - spojrzał na Emilię, a ich spojrzenia się spotkały. Zamarli obydwoje na chwilę, nagle wampir odchrząknął i kontynuował

- Teraz ta willa jest waszym domem. Oczekuję od was posłuszeństwa. A teraz smacznego - popił kielich krwi, a jego dłoń przypadkiem zawędrowała na rękę Emilii, która się zarumieniła. Agnieszka to zauważyła, lecz to się jej nie spodobało.

Po wspólnie zjedzonej kolacji lord odprowadził je do komnat i ucałował w dłoń, życząc im dobrej nocy. Emila zauważyła stojącą na środku pokoju metalową, podłużną beczkę i kartkę z dopiskiem „miłej kąpieli”. Dziewczyna dotknęła tafli wody, która była ciepła, a wokoło niej poustawiane były różne szklane pojemniki z kolorowymi cieczami. Już od dawna Emila nie dotykała ciepłej wody. Zrzuciła z siebie jedwabną suknię i weszła do ”beczki”, rozpływając się z rozkoszy. Sięgnęła po jeden słoiczek i powąchała. Poczuła zapach malin. Nie myśląc długo wzięła łyk cieczy, lecz szybko przekonała się, ze jest niejadalny. Puściła buteleczkę do wody, a sama zaczęła płukać usta. Jeszcze chwilę dochodziła do siebie po okropnym trunku. Ku jej zdziwieniu woda zmieniła kolor na

malinowy i zaczęła również tak pachnieć. Zauważyła również dziwne białe COŚ na swoim ciele. Zaczęła pocierać szybko ręką, by pozbyć się tego, lecz TO tylko rosło i było go więcej. Zanurzyła szybko rękę w wodzie i spojrzała na nią ponownie. Była taka… Czysta i pachnąca. Emila zrozumiała, że w tych buteleczkach są płyny do mycia. Zaśmiała się z siebie i kontynuowała kąpiel zanurzając się po szyje. Ręce ułożyła na brzegach i zatapiała się w marzeniach.

Ciąg dalszy nastąpi …

SORRISO

mówimy po angielsku

Konkurs Creative Writing

27 października 2011 już po raz trzeci, odbył się w naszej szkole konkurs twórczego pisania po angielsku. Z roku na rok przybywa chętnych. W tym roku w konkursie brało udział aż 48 uczniów z kl. 1-3. Tym razem uczestnicy mieli za zadanie napisać opowiadanie o mieście, któremu skończył się zapas cukru:

Write a story about a town that ran out of sugar supply.

Wyniki konkursu:

1 miejsce - IGOR KULAWIŃSKI kl. 3F
2 miejsce - AGATA ŚWIĄTKOWSKA kl.1A
3 miejsce - ALEKSANDER PĘCIAK kl. 2B

Poniżej prezentujemy zwycięską pracę, a obok na zdjęciu jej autor:

The underground Don's Cafeteria was prospering quite well, in times of almost complete lack of sugar, addictive substance which makes people happier and more sensible. Also, the white dust gives a lot of energy, which is really important in a mining village.

But not many knew from where beloved Don had been getting the mysterious sugar. Only three people – Don himself, his right hand Shade, and his apprentice Mark, were aware of the dark secret hidden under Don's house.

"It was easily predictable, Mark", said Don and stared at a cup of tea with visibly seen anger. "It's exactly like I told you three months ago, our town is completely out of sugar after our little diversion. Now the people from the town have to make a hard decision – they can either try to steal it from the neighbours, but it'll be just the beginning of the war. They can try to live without our precious, white gift of God, but it's almost impossible since everyone is totally addicted."

Mark was drowning in his master's theories.

"They can try to get outta town, which is impossible after we gain control of the public transport in the city, including trains as well," Don was continuing his speech without paying attention to his only listener."And last but not least..."

Mark was looking with badly hidden curiosity how his mentor's eyes were glowing in the dark.

"They can come to us. And when they come... they will be forever trapped in the slavery of mine...", demoniacal laughter spread all around the town.

by Igor Kulawiński, kl.3f

Wesołych Świąt

Rys. Paula Podemska, kl. 2d

od redakcji

Serdecznie zapraszamy wszystkich chętnych do współtworzenia Cenzurki. Jeżeli chcecie dzielić się z rówieśnikami swoją twórczością, spostrzeżeniami, myślami, zaangażujcie się w pracę nad naszą gazetką. Ciekawe teksty chętnie wydrukujemy.
Możecie je dostarczyć do biblioteki szkolnej lub przesłać na adres e-mail:
biblioteka.zs6@wp.pl.
Czekamy na Was i Wasze pomysły codziennie w bibliotece szkolnej!
Autorzy tekstów i rysunków w aktualnej Cenzurce: Sylwia Malinowska, kl.3e; Kasia Szymańska, kl. 3e; Mariola Cygan, kl. 3d; Agata Pomietło, kl. 2a; Magda Iwankiewicz, kl. 2d; Klaudyna Szydełko, kl. 2d; Paula Podemska, kl. 2d; Martyna Olbert, kl. 2d; Wojtek Pawlata, kl. 2b; Monika Cieślińska, kl. 1a; Ola Tuszyńska, kl. 1a; Justyna Józwa, kl. 1b; Natalia Łaskarzewska, kl.1c Agata Szary, kl. 1f,.

Opiekę nad całością prac sprawują nauczyciele: Jolanta Nogaj i Lucyna Grochocka – bibliotekarki.

Cenzurka dostępna jest na stronie internetowej szkoły w zakładce Szkoła→Gazetka szkolna.

Aby wszystko było jasne…
Treści prezentowane przez gazetkę są wyrazem indywidualnych przekonań autorów, redakcja ingeruje jedynie w przypadku poważniejszych naruszeń zasad ortografii, gramatyki i dobrych obyczajów.